Nr. 111. Sobota 17 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

U stóp biskupich.

Papież jest nieomylnym w rzeczach religii katolickiej od r. 1870, t. j. odkąd sobór watykański uchwalił dogmat o nieomylności papieża. Żaden jednakowoż sobór nie uchwalił dogmatu o nieomylności biskupów. I oczywiście taki dogmat istnieć nie może. Papież bowiem jest jeden, więc jego zdanie może być miarodajne dla wszystkich wierzących katolików; biskupów natomiast jest wielu i gdyby poszczególni biskupi mieli w danej kwestyi przeciwne sobie zdania, a każde z nich byłoby „nieomylne“, — świat katolicki nio wyszedłby z zamętu.

Toteż żaden przepis kościelny nie ustanawia nieomylności biskupów.

Biskup jest tedy człowiekiem omylnym, jak każdy zwykły śmiertelny.

Ale oto w naszych oczach na galicyjskiem podwórku rzecz nieprawdopodobna staje się prawdziwą. Oto „sobór krakowski“ — wprawdzie nie kościelny, lecz tylko stańczykowski — ustanawia nowy, nieznany dotąd w kościele katolickim dogmat o nieomylności biskupów — i to nietylko w rzeczach wiary, lecz także w sprawach polityki!

Już dość było upokorzenia dla naszego kraju, że jedno „nie“ pięciu biskupów galicyjskich mogło unicestwić sejmową reformę wyborczą. I chociaż Watykan wyraźnie orzekł, że kwestya galicyjskiej reformy wyborczej nie jest kwestyą religijną, lecz czysto świecką — jednak panowie stańczycy i nadal starają się politykę uzależnić od widzimisię biskupów. Oto we wtorek ubiegły odbyli oni w Krakowie swoją partyjną naradę (t. zw. posiedzenie „Koła krakowskiego“) i uchwalili wystąpić z Rady narodowej. Jakie losy następnie przeszła ta uchwała, opowiada o tem lwowski „Dziennik polski“ w następującej depeszy własnej z Krakowa:

„Po uchwale Koła krakowskiego deputacya, złożona z pp.: Dąmbskiego, hr. Tarnowskiego i hr. Wodzickiego udała się na Wolę do ks. biskupa Sapiehy, aby mu przed publikacyą przedłożyć uchwałę i zasięgnąć jego opinii. Ks. biskup przyjął uchwałę nader życzliwie“.

A więc do biskupa poszli pytać się, czy pozwoli!

Czy hr. Wodzicki, zanim sprzedał Rydzynę rządowi pruskiemu, pytał się wprzód biskupa o pozwolenie?

Jeżeli prezes Akademii Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski uważa swój rozum za niższy od rozumu ks. biskupa Sapiehy — to oczywiście jest to jego rzeczą osobistą.

Jeżeli stańczycy swoją politykę partyjną chcą uzależnić od woli biskupa — nikt nie może im tego bronić, skoro im to smakuje.

Ale w tem tkwi coś więcej. Dopóki przywilej kuryalny daje obszarnikom dominujące stanowisko w sejmie, dopóty od postępowania ich zależą losy całej polityki krajowej. I dlatego w ich poddaniu się orzeczeniu biskupiemu w sprawach politycznych tkwi niebezpieczeństwo uzależnienia całej polityki krajowej od „nieomylności“ biskupiej!

Ci ludzie mają robić sejmową reformę wyborczą? Jakże oni ją będą robili? Z każdą swoją uchwałą będą łazili do biskupów pytać się, „czy wolno?“ A jeżeli „nieomylność“ biskupia odpowie „nie“, wówczas oni swoją uchwałę wrzucą posłusznie do kosza?

Doprawdy! Dużo osobliwości widzieliśmy i widzimy codzień: w Krakowie obwieszcza się olbrzymimi afiszami „słynny głodomór Polak“, a ludzie chodzą go oglądać, jakgdyby w Krakowie nigdy nie widzieli nauczycieli, robotników bez pracy, dyurnistów itp.; Austrya poczyniła „zdobycz terytoryalną na półwyspie bałkańskim“ przez „aneksyę“ łokciowej wysepki Adakaleh na Dunaju; armia austryacka została „zdemobilizowana“, a rezerwistów nie rozpuszczono; — — ale wszystkie te osobliwości bledną wobec tej nadzwyczajnej osobliwości galicyjskiej, jaką jest proklamowanie „nieomylności“ biskupiej w sprawach polityki!

Gdzie żyjemy? W Ciemnogrodzie, w Abderze, czy też w Atenach polskich?

Kto w takich warunkach mniema, że sejmowa reforma wyborcza da się zrobić bez socyalistów w sejmie, ten łudzi siebie i innych.

Rozpisanie wyborów do sejmu.

Lwów, 16 maja.

Wczoraj ogłoszono następujące obwieszczenie: Na podstawie cesarskiego patentu z 9 maja, którym rozwiązano sejm krajowy i równocześnie zarządzono przedsięwzięcie nowych wyborów, rozpisuje się w myśl § 6 statutu krajowego powszechne wybory do sejmu galicyjskiego i ustanawia się jako dzień wyborów w okręgach wyborczych **gmin wiejskich 30 czerwca**, w okręgach wyborczych **miast 3 lipca**, w Izbach handlowych i przemysłowych 4 lipca, w ciałach wyborczych większych posiadłości 8 lipca.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

90 (Ciąg dalszy).

Inni święci trzymali w rękach pieczone kury, gęsi, tęgie kawały kiełbasy, całe szynki, marynowane i surowe ryby, lub nieśli je właśnie do ust; jeden z nich przyciskał do piersi ogromnego szczupaka, ważącego z czternaście funtów. U stóp każdego z nich sterczała pękata butelka wina.

Twarz proboszcza uczyniła się naraz purpurową z gniewu, tak, że Sowizdrzał z Numą Pompiliuszem poczęli się lękać, by nagłą a niespodziewaną śmiercią ze wzruszenia nie zginął. Lecz proboszcz, nie zwracając na nich uwagi, ruszył wprost ku figurze św. Marcina z groźnie wyciągniętą pięścią. Zerwawszy mu z palca pieczonego bażanta, palnął go pięścią na odlew w głowę tak skutecznie, iż zerwał świętemu z głowy mitrę, złamał nos, ramię i krzyż. Nie pożałował też swej pięści wobec reszty świętych tak, że z nich żaden bez szwanku z tej przygody nie wyszedł, ale z utratą rąk, mitry, krzyża, siekiery, piły i innych symbolów godności i męczeńskiej śmierci. Następnie, chwiejąc się z pasyi na nogach, począł świątobliwy mąż gasić własnoręcznie świece. Wkońcu zebrał porozrzucane szynki, kiełbasy i ptactwo, i uginając się pod tym ciężarem, potoczył się z powrotem na plebanię do swej sypialni. Tam, zdjęty gniewem i smutkiem zarazem, wypił na pociechę trzy tęgie butelki wina, jedną po drugiej, i zasnął.

Gdy się Sowizdrzał upewnił, że proboszcz już śpi, wyniósł po cichutku wraz z Pompiliuszem wszystko, co proboszcz przed łakomstwem świętych uratował, i co jeszcze w kościele pozostało, do domu wesołych rozkosznic. Za powrotem do domu, tuż przed samem świtaniem, weszli jeszcze raz obaj do kościoła i rozrzucili u stóp świętych nieco kości i resztek jadła.

Rano, gdy Numa Pompiliusz miał już na mszę poranną dzwonić, wszedł Sowizdrzał do sypialni proboszcza, prosząc go, by nie zwlekając do kościoła poszedł. Tam pokazał mu ogryzki i niedojedzone resztki jadła, leżące u stóp świętych.

— Księże proboszczu — rzekł — wasze cięgi nic nie pomogły; oni i tak użyli sobie na waszej piwnicy i spiżarni.

— Istotnie — odparł ze smutkiem proboszcz — jak zwykli rabusie, wtargnąć musieli nocą do mej sypialni i zabrali wszystko, co im z wieczora odebrałem. — O, wy, niegodni święci, uskarżę ja się na was przed ojcem świętym!

— Słusznie — zauważył Sowizdrzał — lecz zważcie dobrodzieju, że pojutrze jest odpust i procesya. Czy nie lękacie się, iż was oskarżą o obrazoburstwo, gdy lud pobożny zobaczy swych świętych porozbijanych?

— Ach, święty Marcinie — zawołał proboszcz — oszczędź-że mi ninie stosu, bowiem nie wiedziałem, co czynię.

Poczem zwrócił się do Sowizdrzała w chwili, gdy gruby dzwonnik dzwonić począł na mszę poranną.

— Nie podobna — rzekł — by dało się św. Marcina naprawić do niedzieli. Cóż więc mam uczynić?

— Trzeba będzie użyć fortelu. Przebierzemy Numę Pompiliusza za świętego Marcina; przylepimy mu brodę do twarzy, włożymy mitrę na głowę, ornat i wielki płaszcz świętego i przykażemy, ażeby stał na piedestale, podczas procesyi bez nijakiego ruchu. Lud weźmie go za figurę z drzewa.

Proboszczowi przypadł plan ten do gustu, kazał więc Numę Pompiliusza do siebie przywołać.

— Czy chciałbyś zarobić piętnaście dukatów? — zapytał go. — W niedzielę, podczas procesyi będziesz udawał św. Marcina. Sowizdrzał przebierze cię, jak należy, lecz, jeślibyś w czasie procesyi, gdy cię będą nieśli na ramionach czterej mężowie, uczynił jakikolwiek ruch lub parę z gęby wypuścił, każę cię ugotować żywcem w tym wielkim kotle, który właśnie wmurował kat na placu targowym.

— Uczynię, jak każecie — rzekł Numa Pompiliusz głosem żałosnym.

* *

W dzień świętego Marcina wyszła procesya z kościoła. (C. d. n.).

Krucha solidarność.

Gdy w Kole polskiem demokraci narodowi grali pierwsze skrzypce a dyrygentem całej orkiestry był jej człowiek p. dr Głąbiński, solidarność kołowa była przykazaniem narodowem, o którego wartości samo powątpiewanie było zbrodnią. Gdy za prezesury p. Głąbińskiego wyszły na jaw skandaliczne sprawki p. prezesa z Wetzlerem i lodownią, wszechpolacy w imię „powagi“ Koła napadali na tych, którzy te skandale wydobyli na jaw, bo mogły one narazić tradycyę Koła, mogły osłabić jego znaczenie w parlamencie i wobec rządu. Gdy socyalni demokraci zasadniczo zwalczali Koło jako zbiorowisko interesów koteryi i jednostek, odsądzono ich od polskości, piętnowano jako „antynarodowe żywioły“. Gdy w początkach przesilenia bałkańskiego Koło polskie zajęło stanowisko wobec ruchu politycznego w kraju domagającego się oryentacyi, Koło nazwało się „legalną reprezentacyą narodu polskiego“, podkreślając swą jednolitość i solidarność.

Nim demokracya narodowa jeszcze w Galicyi istniała, solidarność Koła była rzeczą tak naturalną, że tylko zasadniczy jej przeciwnicy kwestyonowali możliwość zasiadania w tem Kole; dla zwolenników jej — od czasów secesyi Ottona Hausnera i Wolskiego — złamanie solidarności nie stanowiło kwestyi roztrząsań, bo uważano je za wykluczone. Dziś inaczej się na solidarność zapatrują, a największa zmiana zaszła właśnie u tych, którzy z tej solidarności chcieli zrobić obręcz dla zaciśnięcia wolnej myśli i zamek dla zamknięcia wolnego słowa: demokracya narodowa dziś rzuca groźbę złamania solidarności w celu osiągnięcia sukcesu partyjnego i dla zadowolenia zemsty osobistej.

Demokracya narodowa wszystkie swe akcye, względnie wszystkie swe intrygi wywodzi z jednego źródła, z faktu klęski wyborczej w roku 1911, która odebrała jej przewodzenie i przewodnictwo w Kole. Dopóki wszechpolacy dali Kołu prezesa i dopóki ten prezes dzierżył tekę ministeryalną, piętnowali innych za brak szczerości w utrzymaniu solidarności; dziś, kiedy są w Kole zerem, a w kraju tylko przy poparciu szlachciców podolskich i kołtunów lwowskich, mogą odgrywać rolę, solidarność przestała dla nich być dogmatem, a stała się przedmiotem handlu, w którym ceną są żądania nie mające nic wspólnego z interesami kraju.

Odkąd narodowi demokraci pod osłoną rewerend biskupich przeprowadzili swój zamach na reformę wyborczą, zyskali w Wiedniu sprzymierzeńca w dzienniku „Reichspost“, tym samym, który ośmieszył się procesem o „zdradę stanu“ Chorwatów, tym samym, który prowadził niecną kampanię przeciw tragicznie zmarłemu posłowi tow. Silbererowi. „Reichspost“, jako organ klerykalny i antysemicki jest w sam raz najodpowiedniejszem narzędziem dla wypowiadania tego, czego we Lwowie we własnym organie wypowiedzieć nie ma się śmiałości, a technika wszechpolska jest tak udoskonaloną, że potem „Słowo polskie“ przedrukowuje wynurzenia „Reichspost“ jako — opinię kraju, a przynajmniej jego wpływowych sfer. W „Reichspost“ narzeka się na p. Bobrzyńskiego i na utworzony przez niego „blok“, że nie dopuszczają narodowych demokratów do kierowniczych stanowisk w kraju i grozi się „aktem rozpaczy“ — wystąpieniem z Koła.

Groźba ta jest jednak warunkową. Wszechpolacy, którzy dotąd mają jednego tylko ekscelencyę, czują, że na razie nie mogą podnieść oczu na stanowiska ministrów, namiestnika i marszałka krajowego; zadowoliliby się mniejszymi stanowiskami np. prezesurą Koła. Jednakże p. dr Leo jeszcze żyje, a żyjący zawadza w podziale jego spadkiem, więc rzecz prosta — p. Leo musi ustąpić. Namiestnikiem także narodowy demokrata zostać nie może, ale namiestnik inny ma w Galicyi możność robienia wyborów, a więc niech je robi tak, aby narodowi demokraci weszli do sejmu w pokaźnej liczbie. Te dwa warunki muszą być zdaniem „Reichspost“ spełnione, jeżeli narodowi demokraci mają dalej przysięgać na solidarność; jeżeli zaś nie zostaną spełnione, narodowi demokraci rozbiją Koło, założą konkurencyjne Koło, na którego prezesa upatrzyli już nawet — p. Abrahamowicza.

Mamy więc jasno postawioną kwestyę: albo Koło polskie i jego wpływy polityczne ukształtują się wedle dyktatu narodowej demokracyi, albo ci wypowiedzą solidarność. I niechże teraz każdy nieuprzedzony powie, czy solidarność — jak twierdzą jej obrońcy — jest przykazaniem narodowem, czy — jak my zawsze twierdziliśmy — tylko pułapką na naiwnych wyborców, rewolwerem przeciw opozycyi, która zbyt ceni swobodę krytyki, aby miała poddać się woli przypadkowej większości, która zresztą znanymi sposobami dochodzi do skutku! Socyaliści polscy zwalczali i zwalczają solidarność Koła pojętą jako środek dla utrwalenia oszustw wyborczych i jako narzędzie dla duszenia mniejszości, zaś narodowi demokraci występują jako przeciwnicy solidarności w chwili, kiedy obraca się ona przeciw nim, przeciw ich głodowi na posady. Jest to widowisko zresztą nie nowe; solidarność rzeczywista dawno stała się już legendą, a naprawdę nie ma chyba klubu parlamentarnego, w którym panowałyby tak silne przeciwieństwa niekoniecznie natury politycznej. Ostatni jednak przyczynek do tej solidarności stawia kropkę nad i, dając niezbity dowód, że przypowiastka o murzynie, który kradzież cudzej żony uważa za godziwą, a ukradzenie jego żony za niegodziwą rzecz, może w zupełności być zastosowaną do narodowej demokracyi handlującej „świętościami“.

„Prawdziwi Słowianie“.

Z chwilą, gdy rząd rosyjski przestał podsycać wygórowane nadzieje bałkańskie, dla wywierania tym sposobem presyi na Austryę — jaskrawe, hałaśliwe bankiety słowiańskie w Petersburgu zbladły niepomiernie...

Przedostatni z tych bankietów miał jeszcze na podstawie pogłosek, iż Essad pasza w zmowie z Czarnogórą ustąpił był ze Skutari, celem zdobycia w zamęcie tronu albańskiego, jakąś iluzyę, że Austrya nowych dozna kłopotów... Wysłał tedy depeszę do Essada z takiemi gratulacyami, jak gdyby wódz turecki był filarem panslawistycznym.

Na ostatnim bankiecie już nie miano tych złudzeń; zebranie było nieliczne i żadnych gróźb nie wyprodukowało, a jeden z uczestników zadrwił sobie nawet z p. Werguna. Mianowicie Wergun ubolewał, że „wrogowie Słowiańszczyzny“ Milukow, Rodiczew i inni, jeżdżąc po Rosyi, niszczą nastrój, wytwarzany przez bankiety. Tymczasem „prawdziwi Słowianie“ do agitacyi się nie przykładają. Należy przeto zbierać podpisy pod rezolucyami bankietów słowiańskich w całej Rosyi i dążyć do tego, żeby tych podpisów były miliony; trzeba zbierać je w kancelaryach, i w sklepach, i we wszystkich zakamarkach... Na to odzywa się jakiś głos: „A może i w wydziale ochrany?“

Wergun z wściekłością odpowiada: „Tak, i tam także! Niechaj ministerstwo spraw zagranicznych się dowie, że i wydział ochrany nie współczuje jego polityce!“

Ale w gorszem położeniu od swoich ucztujących w dalszym ciągu kolegów — jest jeden z menerów bankietowych, były redaktor urzędowego dziennika „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ — Baszmakow, wysłany jako agent rządu rosyjskiego, celem zażegnania konfliktu pomiędzy Serbią a Bułgaryą.

Tu frazes o wspólnych uczuciach słowiańskich, o miłości cara dla „młodszych braci“, o wspólnej wierze prawosławnej wystarczyć nie może...

Doświadczył tego właśnie ów Baszmakow na „bankiecie słowiańskim“ w atmosferze nie humbugu petersburskiego, lecz w interesowanej Sofii.

W korespondencyi z Sofii bratni organ „Słowianina bez zastrzeżeń“ Dmowskiego — „Słowo Polskie“ tak przedstawia smętne fiasko pana Baszmakowa:

„Było to na uczcie, danej na cześć gościa przez tutejsze Towarzystwo Słowiańskie, w której wzięli udział najwybitniejsi mężowie polityczni bułgarscy, a na której Baszmakow wystąpił z mową, zalecającą gotowość Bułgaryi do ustępstw na rzecz Serbii, która na wielkie dla niej nieszczęście nie mogła osiągnąć przystępu do błękitnego Adryatyku.

Na taką mowę — bez względu na gościa — natychmiast reagowali dość dosadnie liczni mówcy bułgarscy, a między nimi profesorowie uniwersytetu Mileticz i Szyszmanow (były minister oświaty), a prasa, nieskrępowana względami, daje upust oburzeniu swemu tembardziej, że pod uchwałą konferencyi londyńskiej, odsądzającą Serbię od Adryatyku, położył był w swoim czasie podpis i ambasador rosyjski.

Baszmakow przybył do Sofii przez Belgrad. Misya jego tu i tam dotychczas nie miała powodzenia wobec z jednej strony oświadczeń serbskich, że się wprost zaanektuje Macedonię, a z drugiej groźby Bułgaryi wojną“.

Zbliżenie angielsko-niemieckie.

Pisaliśmy już parę razy o niewątpliwych symptomatach zbliżenia się angielsko-niemieckiego, fakcie tem bardziej znamiennym, że antagonizm niemiecko-angielski zdawał się być w ostatnich czasach osią, dokoła której obracała się cała polityka europejska. W prasie socyalistycznej podkreślił i objaśnił ten zwrot w cytowanym przez nas przed kilkoma dniami artykule tow. O. Bauer.

Obecnie znowu zwraca uwagę na ten doniosłego znaczenia fakt londyński korespondent „Neue Zeit“ tow. Th. Rothstein. W ostatnich czasach parokrotnie osoby „powołane“ w parlamencie niemieckim otwarcie stwierdzały fakt zbliżenia się z Anglią. Z podobnemi też oświadczeniami występowały także w Anglii organy prasy, stojące blisko kierowników polityki zagranicznej. Ciekawą też jest rzeczą, że niemiecki poseł w Londynie książę Lichnowski, ten sam, który jeszcze w grudniu 1911 r. w „Neues Wiener Tageblatt“ uroczyście oświadczył, że antagonizm pomiędzy obydwoma narodami ma źródło głębokie i nie da się usunąć inaczej, jak tylko przy pomocy wojny, — ten sam Lichnowski obecnie, w lutym b. r., w przemówieniu w hotelu „Cecil“ w dniu urodzin cesarza stwierdził, że stosunki pomiędzy obydwoma państwami stały się w najwyższym stopniu przyjacielskimi. Na to znowu „Times“, który niegdyś stał na czele prasy, prowadzącej hecę antyniemiecką i porównywał w czasach Agadiru Niemcy do bandyty, grzecznie odpowiedział w duchu analogicznym.

Słowem, mamy przed sobą niewątpliwe oznaki zbliżenia się pomiędzy obydwoma mocarstwami, zadające kłam twierdzeniu tych, którzy widzieli w antagonizmie ekonomicznym obu państw wieczne źródło stałego politycznego antagonizmu obu państw.

Anglia się przekonała — zdaniem tow. Rothsteina — że szkody, płynące z konkurencyi niemieckiej na polu ekonomicznem są przejściowe. I Anglia powoli się nauczyła w sposób właściwy oceniać te szkody, jakie przyniósł antagonizm z Niemcami. Wszak ofiary Anglii nie były małe. Marokko Anglia oddała, prowadząc konsekwentnie politykę antyniemiecką, Francyi, Tripolis Włochom, utrudniając sobie w ten sposób sytuacyę na morzu Śródziemnem, tej drodze do Indyj. Turcya, której stolica jest niejako kluczem do Indyj, została doprowadzona do upadku i wobec tego strategiczne trudności Anglii wzrosły. W Persyi Anglia potrosze zaczęła otwierać drogę Rosyi — również w kierunku Indyj. W Chinach Anglia spokojnie musiała się przypatrywać operacyom Rosyi w Mongolii.

Ofiar, jak widzimy sporo, a wszystkie one miały na celu zdobyć sobie sojuszników przeciw Niemcom i przeszkodzić dążeniom Niemiec przez Karpaty, Dunaj, Konstantynopol do zatoki perskiej. Trzeba dodać do tego wszystkiego olbrzymie ciężary wojskowe, przeciw którym wciąż ostrzej protestują drobna burżuazya angielska oraz klasa robotnicza; trzeba dodać także

świadomość tego, że Niemcy właściwie są jedynem państwem w Europie, które tak samo, jak Anglia jest zainteresowane w tem, aby utrzymać ekonomiczne i polityczne „status quo“ oraz drzwi otwarte; odwrotnie Francya i Rosya, które ekonomicznie są zbyt słabe.

Opinia angielska już od pewnego czasu zmieniała swój dotychczasowy front antyniemiecki. I podróże do Anglii i Niemiec polityków obu państw, agitatorów pacyfistycznych i publicystów, bezwarunkowo wpływały na opinię. Wkońcu nowy prąd zawładnął pewnym odłamem prasy popularnej i obecnie ma spore wpływy, zwłaszcza na prowincyi.

Omawiany zwrot można było już obserwować podczas przesilenia agadirskiego. Wówczas szowinistyczne stanowisko Greya wzbudziło powszechne niezadowolenie. Przemówienia Lloyda George'a również pokazały, jak wielkimi jeszcze są wpływy konserwatywno-imperyalistyczne w ministerstwie zagranicznem.

Rząd musiał dokonać odwrotu! W Izbie gmin Grey wygłosił przemówienie, broniąc swej polityki.

Od tego czasu rozpoczyna się nowa oryentacya polityki zagranicznej. Szło to oczywiście z trudem, gdyż Grey nie ma wielkiej inicyatywy, zaś prawdziwy kierownik polityki angielskiej Nicholson jest rusofilem i wrogiem Niemców. Nowa myśl sobie jednak torowała drogę. Gdy w roku 1912 lord Haldane przybył do Berlina w lutym 1912, wielu jeszcze wątpiło, czy ta wizyta ma jakieś poważniejsze znaczenie. Symptomaty jednak się mnożyły. Landsdowne i Crewe w Izbie lordów, zaś Bonar Low i Asquit w Izbie niższej oświadczyli z powodu podróży Haldane'a, iż żywią nadzieję na ustanowienie dobrych, przyjaznych stosunków z Niemcami.

Najciekawszem jest stanowisko „Times'a“, niegdyś najbardziej antyniemieckiego dziennika, obecnie zaś coraz częściej używającego tonu przyjaznego. Ewolucya bardzo znamienna.

Cały szereg kroków poprzedził obecny stan rzeczy. Toteż nikt się właściwie nie zdziwił, gdy podczas kryzysu bałkańskiego obserwowano już pewne wspólne działanie Anglii i Niemiec.

Zdaniem tow. Rothsteina, stosunki pomiędzy obu państwami są nawet jeszcze bliższe, niż się to zdaje. Gdy niemiecki poseł w Konstantynopolu oświadczył, że w razie podziału Turcyi azyatyckiej Anatolia będzie należała do strefy „wpływów“ niemieckich, w Anglii — rzecz zdumiewająca — nie rozległ się ani jeden głos oburzenia. Pokazuje to, że nawet specyalne stosunki pomiędzy obu państwami w poszczególnych sprawach zostały poniekąd uregulowane.

Obserwujemy więc niewątpliwy zwrot w stosunkach angielsko-niemieckich, który może mieć kolosalne znaczenie w ukształtowaniu polityki światowej.

Obrazki rosyjskie.

Zakaz drukowania mów poselskich wygłaszanych w Dumie. — Prześladowanie mahometan.

Redaktor petersburskiego dziennika „Łucz“ pociągnięty został do odpowiedzialności za wydrukowanie w swojem piśmie pełnego tekstu przemówień posłów socyalno-demokratycznych w Dumie. Nową tę odpowiedzialność ustanowił świeży okólnik głównego zarządu dla spraw prasowych. Dotychczas rzeczą było karygodną drukowanie w czasopiśmie wyjątków lub streszczeń niektórych mów, wygłoszonych w Izbach prawodawczych, albowiem mogło nasunąć się przypuszczenie, że wyjątki były wybierane, a streszczenie dokonywane — tendencyjnie. O tem wszelako, aby nie wolno było wydrukować w czasopiśmie mowy, wygłoszonej w Dumie lub Radzie państwa w dokładnem, w pełnem jej brzmieniu, według stenogramu, zaaprobowanego przez prezesa Izby, o tem dotychczas słychać nie było.

Nową odpowiedzialność i nowy zakaz ustanowił teoretycznie wspomniany okólnik, a „Łucz“ doznał pierwszego praktycznego zastosowania tego zakazu.

„Sowrem. słowo“ czyni z tego powodu uwagę, że jeśli nie wolno drukować w piśmie pełnego, aprobowanego przez prezesa Dumy tekstu tej lub owej mowy, tedy chyba redaktorowie muszą wziąć na siebie obowiązki cenzorów i rozstrzygać, która mowa kwalifikuje się do wydrukowania, a która nie. Lub też może mają z tej lub owej przytaczanej mowy usuwać całe ustępy?

Tego rodzaju zakaz — dodaje „Dień“ — niebezpieczny jest nietylko dla prasy, lecz i dla t. zw. „przedstawicielstwa narodowego“ czyli dla Izb prawodawczych.

W tymże duchu komentują ten zakaz i moskiewskie „Russk. wiedomosti“. „Zakaz okólnikowy — piszą — wytwarza sytuacyę istotnie niepospolitą. Wyborcy mają prawo wysyłać do Dumy opozycyonistów; ci mają prawo mówić z trybuny parlamentarnej, co im się żywnie spodoba; ale co oni mówią o tem ludności państwa wiedzieć nie wolno“.

* * *

Rosyjski minister spraw wewnętrznych rozesłał do generał-gubernatorów i gubernatorów oraz naczelników miast okólnik, w którym wskazuje podniecony stan mahometan rosyjskich w związku z wydarzeniami bałkańskiemi i radzi mieć na widoku tę okoliczność w razie czynienia starań o pozwolenie urządzenia zebrań i wieców. Szczególnie zaleca minister, aby zwrócono uwagę na Kirgizów i Tatarów krymskich i nadwołżańskich. Okólnik twierdzi, że pod wpływem ostatnich wydarzeń na Bałkanach mahometanie w Rosyi zainteresowali się kwestyą dalszego istnienia Turcyi i, jak brzmią doniesienia, omawiają teraz często między sobą sytuacyę obecną. Naogół są oni podobno bardzo niezadowoleni z polityki Rosyi i stanowiska jej wobec wydarzeń bałkańskich. Według otrzymanych zapewnień, w razie wojny z Chinami mahometanie postanowili popierać materyalnie i moralnie Mongołów. Minister zaleca generał gubernatorom: turkiestańskiemu i stepowemu, aby zwrócili poważną uwagę na rozpoczęte zjednoczenie Kirgizów w celach separatystycznych. Gubernatorowi kazańskiemu polecono mieć na oku Tatarów.

Przegląd polityczny.

Mandat po p. Korytowskim. „Czas“ na podstawie informacyi — jak zapewnia — „z kompetentnej strony“ zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby dr Bobrzyński miał zamiar kandydować do parlamentu z okręgu miejskiego Podgórze-Wieliczka-Bochnia.

Zbrojenia Francyi. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Durafour z obozu zjednoczonych socya-

HELENA FILOCHOWSKA.

OSTATNI AKORD.

4

(Dokończenie).

— Była jesień, kiedy pan odszedł. Padał deszcz i ani jedna róża nie kwitła już w ogrodzie. Długo, długo rozmawiał pan z moim chorym ojcem... Potem pan wyszedł z jego gabinetu, popatrzył na mnie... Ach... po raz pierwszy widziałam wówczas oczy ślepe, oczy bez barwy, jakby umarłe... I już ani słowa — ani spojrzenia — nic... nic...

— Ojciec pani — —

— Powiedział panu, że córka jego ma „świetną partyę“ i —

— Odszedłem. Ja bynajmniej nie byłem „świetną partyą“. Cóż... Jakiś tam wypędzony z uniwersytetu wykolejeniec. Za to dumny byłem. — Odszedłem, gdyż wiedziałem, że ojciec pani miał ciężką chorobę serca i że walczyć o panią mi nie wolno — — Potem już w więzieniu powiedziano mi, że pani zrobiła tę „świetną partyę“. To była noc bezsilnej wściekłości, jakiejś krwawej, krwawej rozpaczy — Potem po latach paru przyszła wieść, że dobrze zbudowany pan z twarzą cyrkowca był brutalem, szulerem, rozpustnikiem i że pani go opuściła.

— Tak. I wówczas napisałam ten oto krótki list, który mi odesłano z tajg jakuckich z dopiskiem, że adresat nieznany — —

Z szufladki małego biurka wyjęła czarną kasetkę, a z niej kopertę, pokrytą dziesiątkami pocztowych stempli i przekreślonych napisów.

Koperta była zniszczona, podarta, wybrudzona mnogością i rozmaitością kolei swego losu. Miała w sobie jakąś znużoną, bezcelową rozpacz, cichy, przejmujący krzyk, rzucony w przestrzeń napróżno. Wiał od niej tragizm zabitej, ostatniej nadziei.

Julia podała ją Rossowskiemu i apatycznie skuliła się znów przy kominku. Nachylony ku blaskowi ognia, dotykając prawie twarzą jej świecących, jedwabistych włosów, czytał napół przytomnie, boleśnie rozszerzonemi oczyma:

...„Jestem wolna i chcę być twoją, Tadku. Pamiętaj, że zostałam w najbujniejszej głębi mego rozbitego serca tą samą młodziutką, czystą dziewczynką, którą niegdyś kochałeś. Pamiętasz? Chcę dzielić z tobą niedolę i wygnanie i proszę: napisz natychmiast, daj mi pewność, że zapomnisz o „wczoraj“. Że znajdę w tobie dawny sen dziewczęcy, który ani na chwilę nie przestał być dla mnie najdroższym i — jedynym... Tadeuszu... Przez dwa lata co noc śniło mi się, że cię wieszali. Tą męką okupiłam swoje sponiewieranie. Co noc widziałam siny brzask świtu i twoją nagą, bezbronną szyję, twoją szyję, rozumiesz, twoją szyję... Wołałeś mnie ustami pełnemi krwawej piany, głosem ochrypłym i cichym — ostatnim głosem. Dziś już nie chcę, nie mogę żyć bez ciebie. Jestem twoja. Czekam“.

Z bezsilnej ręki Rossowskiego wypadł list z cichym szelestem jesiennego liścia. Grube krople zimnego potu wybiły się na śmiertelnie blade czoło. Na ustach zatrzepotał się uśmiech niepewny, rozpaczliwy, przejmujący, jak grymas konającego.

Wyszeptał z wysiłkiem:

— Nie... nie wiedziałem... Myślałem, żeś zapomniała, ty, dziewczynko z jasnymi włosami... Czysta, dobra, święta dziewczynko — — Przekląłem pamięć słów twoich, nielicznych pocałunków ust wówczas nietkniętych — — Nie wiedziałem, że...

Zadrżał ostry, wibrujący dźwięk dzwonka elektrycznego. Julia porwała się i stanęła, nadsłuchując, blada i zmieniona. Męski głos świeży, niski, kobieco aksamitny zawołał z przedpokoju:

— Julo!

Schwyciła się ręką za serce i wybiegła. W przelocie schwyciła spojrzenie Rossowskiego zimne i ostre w swem samotnem, niewysłowionem cierpieniu. Chciała mu powiedzieć jakieś rozpaczliwe słowo wydarte z samego serca — jakąś błagalną ostatnią prośbę. Wyciągnęła ręce, ale odepchnął ją spojrzeniem. Przez kotarę drzwi dojrzał niezwykle piękny profil męskiej głowy, bladość uśmiechniętej twarzy. Wykwintny ruch ręki nieznanego pana w czerni, którym podawał Julii pęk rudych, rozwianych chryzantem.

Przeszli do leżącego obok pokoju. Zaszemrał szept:

— Julo, co ci?

— Milcz. Nie mów nic. Boże, moje serce.. Moje serce...

— Czy to ten „bohater“? — syknęła ironia w miękkim, niskim głosie.

— Milcz! — zadrżał rozpaczliwy szloch. — Jak śmiesz... To szyderstwo, ty — ty —

— Pamiętaj, że jesteś moją narzeczoną — chłodno zauważył mężczyzna.

— Nie... Nie chcę — zaszlochał jęk kobiecy.

I gdy po chwili Julia wbiegła do saloniku z cichym jękiem, w blasku dogasającego kominka zobaczyła pusty fotel, na którym przed chwilą siedział Rossowski.

Okręciła się, jak nieprzytomna, i nagle oczy jej padły na śnieżne, puszyste futro przed ogniskiem. Były na niem ciemne plamy przemokłych, obłoconych stóp.

I w nagłym spazmie rozdzierającej rozpaczy z nabożnym kultem przypadła jak do świętości ustami do tych śladów nóg męskich, strudzonych i obolałych, jak nogi wędrowca — — —

Paryż, 1912.

listów interpelował w sprawie zatrzymania pod chorągwią urlopowanego roku popisowych. W uzasadnieniu interpelacyi wskazywał, że zarządzenie to może wywołać za granicą wrażenie, jakoby Francya miała wojownicze zamiary. Prezydent ministrów Barthou odpowiedział, że sytuacya zagraniczna, o której dziś minister spraw zagranicznych ma się wypowiedzieć. musi być teraz osądzaną spokojniej i zimniej. Poprawiła się ona bardzo, gdyż kwestye szczególnie trudne zostały rozwiązane. Co się tyczy zarządzenia zatrzymania pod bronią żołnierzy, to rząd bierze za to na siebie zupełną odpowiedzialność. Wkońcu porządek dzienny, nieprzyjęty przez rząd, a proponowany przez socyalistów, odrzucono 315 głosami przeciw 241, a przyjęto porządek dzienny aprobujący oświadczenie rządu 322 głosami przeciw 155.

Pokój i nowa wojna.

Rokowania pokojowe w Londynie napotykają na coraz nowe trudności. Jak w kołach dyplomatycznych słychać, państwa bałkańskie postawiły trzy nowe żądania, mianowicie:

1. Serbia domaga się wolnego portu nad Adryatykiem i wybudowania międzynarodowej kolei do tego portu.

2. Bułgarya żąda, aby granica Midia-Enos przeprowadzona była w ten sposób, by ujście Maricy i miasto Enos należały do Bułgaryi.

3. Grecya żąda dla okrętów handlowych przy przejeździe przez Dardanele tych samych przywilejów, jakie mają towarzystwa austryackie.

Żądania te, których spełnienie nie jest zawisłe od Turcyi, lecz od mocarstw, stwarzają nowe trudności, które wobec ospałości konferencyi ambasadorów mogą przeciągnąć rokowania w nieskończoność.

Tymczasem między Bułgaryą a Serbią stosunki stają się coraz więcej naprężone tak, że bezpośrednie niebezpieczeństwo wybuchu nie jest wykluczone. Rząd serbski zawiadomił rząd bułgarski już stanowczo, że nie uważa się za związanego warunkami, ustanowionymi przed zawarciem pokoju i że zatrzymać chce całą tę część Macedonii, którą serbskie wojska obsadziły. W nocie tej rząd serbski wskazuje na to, że Bułgarya w innych kierunkach olbrzymie poczyniła zdobycze. Wkońcu oświadcza Serbia, że przygotowaną jest na wszystko i nie ustąpi ze swojego stanowiska. W belgradzkich kołach politycznych i wojskowych są przekonani, że lada chwila Bułgarya wkroczy do Starej Serbii. Cała serbska granica została gorączkowo wzmocnioną i ściągnięto też tam liczne wojska. W zdobytych okręgach formują się nowe dywizye. Serbia gotową jest tylko do finansowych ustępstw wobec Bułgaryi, jednak o ustępstwach terytoryalnych niema dziś mowy. Cała prasa serbska zgodnie domaga się **zbrojnego wystąpienia przeciw Bułgaryi.**

Wobec tej sytuacyi austryackie koła wojskowe uważają przesilenie bałkańskie za nieukończone i **sprzeciwiają się rozpuszczeniu rezerwistów.** Austrya ciągle myśli o niebezpieczeństwie ze strony państw bałkańskich, stojących pod patronatem Rosyi i dlatego nie chce „wydać miecza z ręki“.

Aneksya wyspy Ada Kaleh nastąpiła na rzecz Węgier i przez urzędników węgierskich. Miało to, jak podaje półurzędowy „Fremdenblatt“, stać się ze względu na pokój między Serbią a Turcyą dla zapewnienia austryacko-węgierskich praw, na tejże wyspie od 30 lat wykonywanych. Serbia chce przeciw tej aneksyi wnieść protest przed konferencyę ambasadorów.

Telegramy z 16 maja.

Obsadzenie Skutari.

Cetynia. Z czarnogórskiego źródła urzędowego donoszą: Między admirałem Bourneyem a generałem Vecirem umówiono co następuje: 1) Oficerowie czarnogórscy, którzy mają poczynić zarządzenia co do transportu materyału wojennego, stanowiącego łup czarnogórski, mogą mieszkać w mieście, nosić broń u boku i zatrzymać swoich ordynansów; 2) żołnierze czarnogórscy, którzy mają transportować ten materyał, wchodzą do miasta bez broni; 3) aż do ukończenia transportu materyału niektórzy oficerowie czarnogórscy wspól nie z oficerami oddziału międzynarodowego wykonywać będą władzę policyjną; 4) aż do wprowadzenia nowych urzędników pocztowych, telegraficznych i ciowych będą użyci w tych trzech gałęziach służby urzędnicy czarnogórscy; 5) żołnierze czarnogórscy zajęci transportami mogą być przez admirała w razie potrzeby użyci do pomocy.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Bośni.

Wiedeń. Stan wyjątkowy w Bośni i Hercegowinie zaprowadzono dnia 3 maja z powodu zajęcia Skutari przez Czarnogórców i niebezpieczeństwa konfliktu, jaki istniał z państwem sąsiedniem. Tymczasem nastąpiło oddanie Skutari w ręce oddziału międzynarodowego, co jest dowodem usunięcia tego niebezpieczeństwa. Wskutek tego zarządzenia te dla Bośni i Hercegowiny zostały po 12-dniowym trwaniu **usunięte.**

Zatarg serbsko-bułgarski.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse“ donosi z Sofii rewelacye o układzie serbsko bułgarskim. W układzie tym niema żadnych szczegółowych postanowień, a jest tylko mowa o wspólnej wojnie z Turcyą dla oswobodzenia uciemiężonych braci. W układzie niema też mowy o obowiązku Bułgaryi walczenia razem z Serbią przeciw Austryi. Wogóle umowa o Austryi nie wspomina. Bułgarya ma zamiar układ ten opublikować.

Belgrad. (Tel. wł.). W kołach poinformowanych twierdzą, że nota do Bułgaryi co do podziału spornych terytoryów jeszcze nie została wysłaną. Nota jest już gotową i w najbliższym czasie zostanie wysłaną. Opinia publiczna domaga się rychłego załatwienia zatargu.

Rokowania pokojowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Preliminarze pokojowe nie zostały dotąd wprawdzie w Londynie podpisane, ale spodziewają się, że nastąpi to w krótkim czasie, gdyż dalsza wojna byłaby bezcelową.

PARLAMENT.

Wiedeń, 16 maja.

Izba posłów po przerwie przeszło dwumiesięcznej zebrała się wczoraj na posiedzenie. Prezydent Sylvester wspomniał o zamachu na króla greckiego i prosił o upoważnienie do wyrażenia współczucia rządowi greckiemu, następnie zawiadomił, że **dr Korytowski zamianowany namiestnikiem złożył mandat do Rady państwa.**

Po odczytaniu wpływów, między którymi znajdują się interpelacye w sprawie rozpuszczenia rezerwistów, przystąpiono z porządku dziennego do I. czytania ustawy

o uregulowaniu czasu pracy w handlu.

Po przemówieniu posła tow. Reumana dyskusyę zamknięto i ustawę odesłano do komisyi. Nastąpiły obrady nad wnioskiem nagłym w sprawie

zamiany dodatków aktywalnych

urzędników państwowych na kwaterowe.

Dyskusyę przerwano i zaczęły się zapytania do prezydenta.

O Skutari.

Poseł ks. Biankini żalił się, że w Dalmacyi panuje zamaskowana dyktatura wojskowa. Dalej podnosił mówca z uznaniem stanowisko króla czarnogórskiego w sprawie Skutari. Spowodowało to oklaski ze strony posłów chorwackich i czeskich, zaś na ławach innych posłów śmiechy i protesty. Wśród wrzawy, jaka zapanowała w Izbie, przewodniczący kilkakrotnie wzywał mówcę, aby trzymał się przedmiotu, a wreszcie odebrał mu głos.

Przeciw „junctim“.

Posłowie Kemetter i Pollauf domagali się zniesienia „junctim“ między pragmatyką służbową, a małym planem finansowym.

O rozpuszczenie rezerwistów.

Poseł Daszyński i tow. w interpelacyi wystosowanej do całego rządu zapytują, czy rząd zamierza spowodować **natychmiastowe urlopowanie rezerwistów,** oraz co uczynić, aby skutecznie przeciwdziałać **strasznej klęsce gospodarczej;** jakich zamyśla jąć się środków, aby zaradzić brakowi robotnika i emigracyi.

Taką samą interpelacyę wniósł poseł Leo imieniem Koła polskiego.

O ubezpieczenie społeczne.

Przewodniczący komisyi ubezpieczenia społecznego poseł Buzek w odpowiedzi na zapytanie posła Wintera, dlaczego komisya nie odbywa posiedzeń, stwierdził, że jako przewodniczącemu komisyi najbardziej leży mu na sercu, aby sprawa ta wreszcie została załatwioną.

Obrady komisyi natrafiły na trudność w kwestyi ubezpieczenia samodzielnych i współpracujących członków rodzin w Galicyi i na Bukowinie. Większość reprezentantów obu tych krajów nie chciała nic słyszeć o przymusowem ubezpieczeniu rolników samodzielnych i współpracujących członków rodzin, zaś z drugiej strony chce w innej formie także tym kołom ludności zapewnić dobrodziejstwa ustawy. W jaki sposób to się miało stać, zdania były podzielone. Mówca podjął się pośredniczenia. Po wielu rokowaniach z kolegami z Galicyi i Bukowiny sądzi, że znalazł formułę kompromisową. Był zdania, że można było kontynuować posiedzenia komisyi, jednakże poszczególni posłowie z okręgów wiejskich Galicyi i Bukowiny byli przeciwni temu. W tem leży powód dłuższej pauzy w obradach komisyi. W następnym tygodniu Izba z pewnością dowie się o posiedzeniach komisyi.

Dalsze interpelacye.

Między wniesionymi interpelacyami znajdują się następujące 4 wniesione przez posła tow. Klemensiewicza: 1. W sprawie konfiskaty licznych artykułów w „Prawie Ludu“. 2. W sprawie konfiskaty kart z portretem ś. p. Pagacza. 3. W sprawie nieporządków pocztowych i okradania listów z pieniądzmi, wysyłanymi do żołnierzy 1 pułku ułanów we Lwowie. 4. W sprawie konfiskaty broszury: „Skarb i wojsko“.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś.

* * *

W komisyi budżetowej

odbył się wczoraj wybór przewodniczącego w miejsce Korytowskiego. Przewodniczącym wybrany został poseł German.

Konwent seniorów

obradował wczoraj z tym wynikiem, że uchwalono **nie przeprowadzać obecnie dyskusyi nad polityką zagraniczną;** natomiast we wtorek rząd wniesie prowizoryum budżetowe i w dyskusyi nad niem będzie rozprawa o polityce zagranicznej.

Uchwała ta zapadła wbrew sprzeciwieniu posła Daszyńskiego, popartego przez tow. Seitza, posła Masaryka i Konstantego Lewickiego, który sprzeciwił się uchwaleniu planu finansowego.

W dyskusyi hr. Stürgkh oświadczył, że zamierzał na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przedstawić położenie zagraniczne i zarządzenia co do stanu wojska na granicy, ale zaniechał tego zamiaru, aby się porozumieć z konwentem seniorów. Nie jest słusznem zdanie, jakobyśmy stali wobec już ukształtowanej sytuacyi zagranicznej, któraby umożliwiała przedstawienie jedynie historycznego poglądu na ubiegłe wypadki. **Zawikłań nie można jeszcze uważać za ostatecznie ukończone.** Debata w Izbie nad tą sprawą mogłaby pod względem treści i formy wypaść tak, że nie byłoby wykluczonem niebezpieczeństwo dla państwa. Z tego powodu oświadczył się przeciw osobnej dyskusyi o sprawach zagranicznych.

Po pierwszem posiedzeniu.

Wiedeń, 16 maja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Nad sytuacyą parlamentarną górują dwie sprawy: plan finansowy i polityka zagraniczna. Chrześcijańsko-socyalni i południowi Słowianie są za załatwieniem teraz planu finansowego, zaś Rusini i ludowcy są przeciw. Nadziei na wyrównania tych sprzeczności niema. Rząd nie będzie też forsował planu finansowego, co wynika z oświadczenia Zaleskiego w Kole polskiem. W Izbie ma pojawić się wniosek dra Gustawa Grossa, aby drugie czytanie planu finansowego odbyło się równocześnie z obradami nad prowizoryum budżetowem.

Debata nad polityką zagraniczną odbędzie się na przyszły tydzień. Oświadczenie hr. Stürgkha na konwencie seniorów złożone zostało pod przymusem, gdyż posłowie Daszyński i Seitz zagrozili, że postawią w Izbie wniosek o otwarcie dyskusyi nad polityką zagraniczną.

Wogóle w parlamencie nie widać ochoty do pracy, posłowie zajmują się więcej przesileniem w Galicyi w Czechach.

Jak w kołach parlamentarnych opowiadają, Abrahamowicz robił starania, aby wybrano go przewodniczącym komisyi budżetowej w miejsce Korytowskiego. Jednakowoż Czesi i Niemcy oświadczyli wprost, że nie życzą sobie wyboru Abrahamowicza, wobec czego zrobił on słodką minę i sam zaproponował wybór Germana.

Przewodniczącym frakcyi konserwatywnej w Kole polskiem w miejsce Korytowskiego wybrany został Abrahamowicz. Do komisyi parlamentarnej Koła wybrani zostali Czaykowski (w miejsce Korytowskiego) i Ptaś (w miejsce Buzka).

KRONIKA.

Piątek 16 maja.

Nowiny krakowskie.

Sojusz antysemicko-wszechpolski. W środę i czwartek odbyła się w Krakowie wspólna konferencya przedwyborcza chrześcijańsko-socyalnych i narodowych demokratów. Wzięli w niej udział między innymi pp. prof. Grabski i dr Adam ze Lwowa, poseł Zamorski, prof. Stroński, dr Beaupre. Postanowiono postawić w Krakowie przy wyborach sejmowych czterech kandydatów wspólnych wszechpolsko antysemickich.

Budowa nowych linij tramwajowych Przed kilku dniami rozpoczęły się roboty około budowy nowych linij tramwajowych. Linie będą następujące: 1) od głównej poczty przez ul. A. Potockiego (Kolejową), Lubicz, Topolową i Rakowicką do ujeżdżalni wojskowej; 2) od głównej poczty przez ul. Sienną, Rynek, plac Maryacki, Szpitalną i Basztową z odgałęzieniem przez ul. Sławkowską do linii A—B i ul. Długą do nowego dworca towarowego i szpitala wojskowego. Roboty mają być ukończone do końca bieżącego roku; ruch będzie utrzymywało 15 wozów wielkiego typu, oraz 10 wozów do przyczepiania. Po wybudowaniu powyższych dwóch linij będzie ruch prowadzony na trzech normalno-torowych liniach w skombinowany sposób. Pierwsza kombinowana linia będzie szła od św. Salwatora, ul. Kościuszki, Zwierzyniecką, Franciszkańską, plac WW. Świętych i koło głównej poczty przez ul. A. Potockiego, Lubicz, Rakowicką i pętlicą obok ujeżdżalni wojskowej na Topolowej z powrotem temi samemi ulicami. Druga linia będzie szła od trzeciego mostu ul. Starowiślną, Sienną, rozgałęzieniem przez Rynek, Sławkowską i koło łaźby handlowej przez Długą do nowego dworca towarowego. Wozy, na tej linii kursujące, wracać będą przez ul. Szpitalną, Mały Rynek, Sienną do trzeciego mostu. Długość pierwszej linii będzie wynosiła 3½ kilometra, a drugiej około 4 kilometry. Na każdej z tych linij kursować będzie 10 wozów motorowych w odstępach pięciominutowych od godziny 5 rano do północy. Szybkość jazdy będzie wynosiła 20 klm. na godzinę. Dla nowych wozów będzie wybudowana remiza na gruntach konwentu Bożego Ciała, na drugiej stronie zabudowań zakładów tramwajowych, przy ul. św. Wawrzyńca. Cała administracya będzie się centralizowała w jednem miejscu.

Dalsze linie mają być budowane na przyszły rok. Jedną z nich będzie linia przez trzeci most do Podgórza, przez ul. Lwowską. Rynek podgórski, ul. Kalwaryjską aż na t. zw. Rydlówkę, gdzie znajduje się zakład kąpielowy Matecznego. Tor ten będzie normalny, dwutorowy.

Budowy gminne. Sekcya ekonomiczna zajmowała się wykazem robót, które gmina w tym roku ma wykonać. W planie są budowy dróg, naprawy budynków miejskich, budowy kanałów i chodników, rozszerzenie ulic i t. d. Głównemi robotami będą: budowa kilku szkół, budowa elektrowni i rozszerzenie podstacyi w ul. Łobzowskiej, budowa zakładów sanitarnych w Prądniku Białym.

Z teatru miejskiego. W komedyi Szekspira „Jak wam się podoba", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 17 b. m., p. Solska objęła rolę Rozaliny. W ważniejszych rolach biorą udział w obsadzie: pp. Biegański, Bogusiński, Jednowski, Kosiński, Maryański, Noskowski, Nowakowski, Nowicki, Puchalski, Siemaszko, Stanisławski, Szymborski, pp. Braunówna, Janiczówna, Jarszewska, Wielandówna.

Odczyt posła Daszyńskiego. Jutro, w sobotę, o godz. 7 30 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Promień" (ulica Szewska 15) odbędzie się odczyt posła Ignacego Daszyńskiego p. t. „Sejmowa reforma wyborcza". Wstęp dla członków „Promienia" i „Strzelca" wolny, dla gości 20 h.

Aeroplan nad Krakowem. Wczoraj po południu wywołał sensacyę w mieście aeroplan, który się ukazał nad Krakowem. Był to aeroplan wojskowy ze stacyi lotniczej w Rakowicach. Szybował on około godz. 5'30 w wysokości 200—300 metrów nad miastem. Siedziało w nim dwóch oficerów. Publiczność wyraźnie słyszała łoskot motoru. Aeroplan przeleciał nad wieżą Maryacką, wywołując popłoch wśród gołębi, następnie krążył nad Wawelem, poczem skręcił zgrabnie i wrócił do Rakowic Lot ten udał się znakomicie.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych odbędzie zebranie poufne (na podstawie § 2 ust. o zgrom.) we wtorek 20 maja w lokalu „Spójni" o godzinie 8 wieczorem z porządkiem dziennym: 1) Działalność Związku w obecnej chwili. 2) Sprawa protestu z powodu znęcań się nad więźniami. Referować będzie dr S. Gotlieb.

Zawody piłką nożną. W sobotę i niedzielę rozegra „Cracovia" match z najlepszą drużyną saską „Eintracht" z Lipska. Klub ten znanym jest już w Krakowie z dwukrotnego zwycięstwa nad białoczerwonymi. Obecnie w skład drużyny wchodzi 7 internacyonałów, wobec czego „Cracovia" będzie miała ciężkiego przeciwnika do pokonania.

Ucieczka obłąkanej. Jeszcze w poniedziałek przyjechał z Pińczowa w Królestwie Chaim Lic ze swą 22 letnią córką Rachelą celem zasięgnięcia porady lekarskiej z powodu choroby umysłowej dziewczyny. Lic stanął w domu zajezdnym Rottnera przy ul. Węglowej 3, skąd wieczorem Rachela zbiegła. Jest ona wysokiego wzrostu, szczupła, o rudych włosach; ubrana była w ciemny szlafrok i chusteczkę na głowie.

Bójka między dragonami a cywilami. We środę około godziny 9 wieczór w kawiarni przy moście podgórskim przyszło do bójki między dwoma dragonami z Podgórza a kilku cywilnymi i ich towarzyszami. Bójka przeniosła się na ulicę, gdzie zaraz zgromadził się tłum ludzi, który zajął nieprzyjazną postawę względem wojskowych. Dragoni dobyli szabel i rozdając liczne cięcia, zaczęli uciekać przez most ku koszarom artyleryi przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu. Koszary wkrótce obległ goniący za dragonami tłum. Wtedy na wezwanie ściganych towarzyszów wypadli z koszar żołnierze, zaczęli szablami rozpędzać zgromadzoną przed koszarami publiczność; uciekających ścigali aż do rynku. Policya w całem zajściu była oczywiście bezsilna. Udało się jednak w chwili, kiedy już nastał spokój, przyaresztować jednego z głównych sprawców awantury. Jest nim szeregowiec od dragonów nazwiskiem Pivela, który jednak odmawia wszelkich wyjaśnień co do udziału innych żołnierzy.

Wycieczkę do Puszczy Niepołomickiej urządza w dniu 18 b. m. Tatrzańskie Tow. Narciarzy dla członków swoich i ich gości. Wyjazd statkiem „Wawel" z placu Groble o godz. 9'30 rano, przyjazd o godz. 8 wieczorem. Wszelkich wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje do soboty godz. 6 wieczorem sekretaryat T. T. N. (Gołębia 14, tel. 10, biuro ogłoszeń W. Grabowskiego).

Wycieczkę do Chełma urządza centraly Związek handlowców w Krakowie pod kierownictwem R. K. T. w sobotę 17 b. m. Zbiórka o godz. 1½ po południu w lokalu stowarzyszenia (Grodzka). Prowadzi tow. Pacanower.

Wycieczkę do Czernej urządza w niedzielę 18 b. m. „Związek pracownic biurowych". Odjazd z dworca o godz. 1'30 w południe; punkt zborny na dworcu. Członkowie mogą zabrać na wycieczkę znajomych.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Losy Europy".
Sobota: „Jak wam się podoba".
Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems" (ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór: „Jak wam się podoba".
Poniedziałek: „Faust" (przedstawienie amatorskie — szkoła prof. Marso).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się specyalnie sprawami administracyjnemi. Długą dyskusyę wywołała sprawa oddawania robót gminnych nie fachowcom, ale prowadzenie ich we własnym zarządzie. Podniesiono żale, że np. roboty kanalizacyjne oddano niejakiemu Karasińskiemu, który nie jest fachowcem. Z przemówień członków sekcyi wynikało, że miasto przez oddawanie robót majstrom zostaje narażone na znaczne szkody. Radny Szpondrowski postawił wniosek, aby do robót gminnych używano tylko materyałów krajowych, gdyż obecnie używa się materyałów obcych nawet takich, jakie w kraju się wyrabia np. kafle. Następnie omawiano sprawę dostawy szutru i kostek granitowych do brukowania ulic, przyczem mówiono też o kolejce na Świnicę. Uchwały w tym kierunku nie powzięto żadnej.

Okradanie cmentarzy. Od dłuższego czasu zdarzają się kradzieże na cmentarzach przez zrywanie części metalowych z grobowców i pomników. Wczoraj w jednym z handlów żelaza aresztowano Józefa Nekolo i Rudolfa Szweda, którzy chcieli sprzedać stopioną cynę, skradzioną z pomników na cmentarzu janowskim.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: Zaczarowane koło".
Sobota wieczór: „Opowieści Hoffmana".
Niedziela po południu Eros i Psyche".
Niedziela wieczór. „Zuzia".

TELEGRAMY

Rosya dla Czarnogóry.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych wniósł w Dumie projekt ustawy o przyznanie 2,150.000 rubli na zaprowiantowanie Czarnogóry.

Finansowy pokój między Turcyą a państwami bałkańskiemi.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że obrady międzynarodowej konferencyi finansowej w Paryżu odroczone zostały do 20 b. m. Wypracowany przez ministra spraw zagranicznych Pichona, a zatwierdzony przez mocarstwa program obejmuje 4 punkty:

1) odnośnie do przejęcia przez państwa bałkańskie części długu tureckiego, 2) odnośnie do objęcia robót publicznych i koncesyj w zdobytych terytoryach, 3) odnośnie do zwrotu wydatków wojennych, 4) odnośnie do wymiany jeńców.

Rokowania Rosyi i Chin o Mongolię.

Szanghaj. W Pekinie obecnie toczą się rokowania między Rosyą a Chinami w sprawie Mongolii. Mimo że Chiny obstają przy swojej zwierzchności, Rosya domaga się niezawisłości Mongolii. Panuje przekonanie, że przyjdzie do porozumienia.

Wszechpolscy bandyci w roli klerykalnych korespondentów.

Biała, 14 maja.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Narodu“ umieszczoną została korespondencya z Białej. Pod dość szumnym i nawet rzeczowość obiecującym tytułem znachodzimy jednak tekst, z którego poznać natychmiast „fabrykantów“ tej korespondencyi — wszechpolskich rycerzy zachodu.

Chodzi w tej korespondencyi panom wszechpolakom o oczernienie ludzi, o należyte „osmarowanie“ tych w arcychrześcijańskiej prasie li tylko z tego powodu, że nie chcą oni być posłusznymi dyrektywom bandy wszechpolskiej.

W danym wypadku chodzi tej hałastrze o pana Makucha, nauczyciela T. S. L., cieszącego się sympatyą tak nauczycielstwa galicyjskiego, jak i ludności tutejszej. Na wiecu oświatowym bowiem, odbytym w Białej z okazyi rocznicy 3 maja, wystąpił pan Makuch przeciw prowadzeniu pod pokrywką T. S. L. wszechpolskiej polityki. Zaraz na wstępie zaznaczył p. Makuch, że nie należy do żadnej partyi, a krytykę stosunków w Kołach bialsko-bielskich T. S. L. przeprowadza tylko w tym celu, by zapobiedz szkodom, jakie ta wszechpolska robota przynosi nie tylko samemu T. S. L., lecz także i ogółowi ludności polskiej.

Na argumenty p. Makucha wszechpolacy odpowiedzieć nie mogą, jak tylko zastosowując wypróbowaną wszechpolską metodę — odsądzania ludzi im niewygodnych od czci, wiary i polskości.

I oto wszechpolski korespondent „Głosu Narodu“ ogłasza światu, że p. Makuch, to — znany działacz socyalistyczny. Co to obchodzi wszechpolskich nożowników, że p. Makuch nie należał i nie należy do P. P. S. D., że nigdy i nigdzie na socyalistycznych zgromadzeniach nie przemawiał, że nawet w pracy oświatowej P. P. S. D. nie bierze udziału. Dla swych celów partyjnych robią z p. M. socyalistę. Nie na tem koniec.

Nagle zauważają bohaterzy kresowi z pod znaku T. S. L., że p. Makuch będąc nauczycielem T. S. L. zadarmo brał przez 8 lat swej pracy pieniądze, bo... nie jest wszechpolskim agitatorem. Chcąc wartość tego człowieka obniżyć jeszcze bardziej, denuncyują go wkońcu, że zostaje kierownikiem wolnej, masońskiej szkoły w Bystrej.

Ktoby wszechpolskich łgarzy zawodowych panów Zamorskich, Podgórskich, Mikułowskich, Matłoszów i innych nie znał, może — ale tylko może — by im i zechciał wierzyć. Za świeże są jednak wypadki oczerniania ludzi tak godnych, nauczycieli tak szczerze sprawie oddanych, jak pp. Kuś i Jaślar. Ponieważ nauczyciele ci, nie mając usposobienia do roboty politycznej, nie mogli brać udziału w rozboju i demoralizacyi politycznej, jakie prowadzą na kresach rycerze wszechpolscy, cisnęli ci ostatni w stronę tych godnych i szanowanych ludzi w „Wieńcu i Pszczółce“ najgorszą obelgę — odsądzili ich od polskości tylko na to, by zdobyć dwa miejsca wolne, na którychby mogli osiąść nowi agitatorzy wszechpolscy.

I oto zdawało się na chwilę, że zarząd główny T. S. L. usunie tych dwóch nauczycieli i zrobi miejsce dla dwóch nowych opryszków wszechpolskich. Dzięki energicznemu wystąpieniu opinii publicznej pozostali panowie Kuś i Jaślar nadal na swych stanowiskach, a „nasz najukochańszy Jasiu o staropolskim wąsie“ musiał nawet w swym „Wieńcu i Pszczółce“ ogłosić odpowiednie sprostowanie.

Taką samą bronią myślą wszechpolscy samowładcy w tutejszem T. S. L. walczyć przeciw p. Makuchowi.

Ponieważ w „Wieńca i Pszczółkę“ żaden z porządniejszych ludzi nie wierzy, przeto przemycają wszechpolscy bandyci korespondencye do innych pism galicyjskich, kryjąc swe moralne brudy marką T. S. L.

Tyle na razie o jednym ze sposobów wykorzystywania T. S. L. do celów ściśle partyjnych wszechpolskich.

Czy i o ile metody te przyczyniają się do rozwoju T. S. L. — czy i o ile przynoszą one pewne postępy wszechpolakom — o tem pomówimy w jednej z najbliższych naszych korespondencyj.

List z Anglii.

(Od naszego korespondenta).

Londyn, 13 maja.

W kraju wolności i swobody, w kraju, który nawet bredniom anarchistycznym zapewnia wolność propagandy i bezkarność, zaczynają grasować rosyjskie metody prześladowań policyjnych. W czasach ostatnich angielskie ministeryum spraw wewnętrznych chwyciło się celem zwalczania emancypacyjnego ruchu kobiet, tak zwanych sufrażystek, takich metod, jakich jedynie rosyjska policya używać zwykła przeciwko socyalistom. W biały dzień coprawda, o go dzinie 10 rano, silne oddziały tajnej i jawnej policyi wkroczyły do domu Women's Political Social Union na Kingsvay w Londynie, dokonały szczegółowej rewizyi, opieczętowały kasę, zaaresztowały 6 przywódczyń ruchu, zabrały cały wóz papierów i dowodów rzeczowych, skonfiskowały nakład organu „The Suffragette“ i zamknęły cały gmach dla użytku publiczności.

Nie na tem koniec. Wszyscy wiedzą, że prawo swobodnego słowa, ulicznej propagandy w Anglii jest „panaceum“ swobód konstytucyjnych tego kraju. Otóż prawo to zostało odebrane sufrażystkom.

Tu jednak rząd napotkał na stanowczy opór ze strony 30 000 masy ludu, który w niedzielę 4 maja na „Trafalgar Square“ urządził pod kierownictwem angielskich socyalistów potężną manifestacyę przeciwko carskim metodom walki politycznej w Anglii. Od roku 1887 nie pamięta Londyn tak burzliwej i tak licznej demonstracyi. Szarżę policyi przyjął tłum okrzykami: „Precz z kozakami w Anglii“!

Zaś tow. K. Hardie, mówiąc o konfiskacie „The Suffragette“, zaznaczył: „Gentlemeni! Nie możemy tolerować tej ostatniej fazy rusyfikowania naszej ojczyzny. Hańbą jest dla liberalnego rządu brać przykład do walki z sufrażystkami z metod moskiewskich“!

* * *

Pewne żywioły z pod ciemnej gwiazdy rozpoczęły walkę przeciw socyalistom, ten raz w środowisku polskiem w Londynie. Jakaś prowokatorska ręka ułożyła i wydrukowała następującą odezwę, usilnie kolportowaną wśród rzemieślniczej i robotniczej emigracyi polskiej w Londynie:

RODACY i RODACZI.

Zjawilo sie tu wsrod nas grono socyalistow, ktorzy sieja niergode w naszej kolonj. Broncie domy wasze od tej zarazy. Broncie dzieci wasze od nikczymnych ich teoryi. Strzescie sie niejakiego Dabrowskiego ober-socyalisty i niedowiarka. Bojkotujmy wszyscy klub patryotyczny, dokad nie wypedza wszystkich socyalistow, gdyz oni plamia instytucye polska patryotyczna.

Jeden z wielu.

Styl tego świstka najzupełniej przypomina utwory „ochrany“, zaś pisownia, a szczególniej brutalna napaść osobista, wyraźnie wskazuje źródło autorskie. Na szczęście, uświadamiająca praca wśród kolonii naszej podjęta, wydała już swoje owoce i na zebraniu Polskiego Towarzystwa Patryotycznego z okazyi 3 maja, było więcej ludzi, niż bywa zazwyczaj. Po odśpiewaniu na zakończenie obchodu „Jeszcze Polska nie zginęła“ dorywcza składka zasiliła fundusze Polskiego Skarbu Wojskowego. Praca nad rozwojem tej instytucyi w Anglii, będzie najlepszą odpowiedzią na prowokatorskie zakusy.

Edw.

MAŁY FELIETON.

Z liryki serbskiej.

Pieśń o rzece Wardar.

Przez Wojsława Ilicza.

Stroma, odwieczna ściana wzbija się zuchwale w błękity;
wyżej, nad czarną skałą niebiosa orzeł gdzieś orze;
na dole z strasznym hukiem Wardar pianami pokryty,
ciasnym wąwozem uchodzi w sinawe Egejskie Morze...

Pędź w dół, rzeko ty serbska! Wszak wieki tak giną, hen w dali,
lecąc, jako te fale, w wieczności posępne odmęty;
wszak tęcza z pereł twych cudnych u skał podnóża się pali,
gdzie ludu stoją pomniki, co w walce upadł zaciętej...

Lecz jeszcze przejrzy się wolność w zwierciedle twoich przezroczy,
nie będę wówczas stał tu, z spuszczoną na pierś głową nisko,
a biały orzeł serbski szeroko skrzydła roztoczy
nad skalne wzleci łożysko...

Przełożył *Eugeniusz Meller.*

Zagrzeb, w kwietniu 1913.

Listy z kraju.

Borysław, 14 maja.

Zwycięstwo socyalistów przy wyborach do Rady gminnej w Tustanowicach. — Projekt kondolencyjnej depeszy wszechpolskiej do ex-prezesa Cieńskiego. — Tren żałobny robotników borysławskich na cześć Rady narodowej.

Wynik odbytych w dniach 3 i 5 b. m. wyborów do Rady gminnej tustanowickiej jest wypadkiem znamiennym w naszem życiu partyjnem. Po raz pierwszy to socyaliści przyjęli udział w wyborach i wszyscy trzej postawieni przez komitet borysławski P. P. S. D. kandydaci: Józef Oktawiec, Michał Błaż i Stanisław Kułak otrzymali ilość potrzebnych do wybrania kresek. Tow. J. Oktawiec (przewodniczący borysławskiego komitetu partyjnego i Kasy chorych w Drohobyczu) został wybrany radnym na lat 6; tow. Kułak i Błaż wybrani jako zastępcy, pierwszy na lat 3, drugi na lat 6. Zaznaczyć tu wypada, że partya socyalistyczna postawiła tylko 3 kandydatury na ogólną ilość 10 (członków i zastępców) z III koła wyborców — zrzekając się tem dobrowolnie ilościowej przewagi w obecnej Radzie gminnej. Bądź co bądź socyaliści zaznaczyli, że odtąd przyjmą czynny udział w gospodarce gminy Tustanowic, gdzie niemal większość ludności stanowią już robotnicy i że za pośrednictwem swych towarzyszów, będących członkami Rady gminnej, będą mieli baczenie na wszystkie sprawy, związane z tą gospodarką. Sprawy te wyszczególnialiśmy już w poprzednich korespondencyach. Za najbardziej aktualną uważamy na razie sprawę budowy szpitala w Tustanowicach, w myśl dawno już sformułowanych żądań w tym względzie robotników tustanowickich.

* * *

Odbyty przed paru dniami uroczysty pogrzeb Rady narodowej, który wywołał taką niebywałą sensacyę w kraju i poza granicami kraju, nie pozostał bez echa i w Borysławiu. Jeśli mamy wierzyć pogłoskom, grono „powszechnie szanowanych“ w Borysławiu wszechpolaków ma zamiar uszczęśliwić ex prezesa ex-Rady quasi-narodowej, p. Cieńskiego, specyalnie zamówioną w redakcyi „Słowa polskiego“ depeszą z wyrazami kondolencyi. Na tej imprezie oczywiście zarobi — tylko — c. k. instytucya poczty i telegrafu. My ze swej strony radzilibyśmy obrońcom słowopolskiej polskości zamówić film do kinematografu p. t. „Pogrzeb Rady narodowej, Komitetu obywatelskiego i Sejmu szlacheckiego“, przeznaczając dochód z przedstawień w borysławskim kinoteatrze na T. S. L. — byłoby to połączeniem w tym wypadku zrozumiałego wylewu rzewliwości patryotycznej z baczeniem na interesy zaniedbanej przez nasz deklamujący patryotyzm oświaty.

Radę narodową w imieniu robotników borysławskich żegnamy następującym trenem:

Umarła... i wszechpolskie zapłakały struny —
Umarła... słyszysz wystęk podolackiej pieśni??...
Włożono ją — z burzliwą przeszłością — do truny
I w trzech dzielnicach Polski trzy padły pioruny
I jeden okrzyk woła: — Nie wskrześni! nie wskrześni!!

A gdy konała... syn jej — czyniąc gest błazeński —
Szlachecki sejm — obłudnej sączył wątek mowy:
— Umniejszyć sztuczną większość w Radzie narodowej...
Rzekł Leo... — Mam pieczątkę!... — wykrzykiwał Cieński...

Umarła... Czyjeż oko łzą się nie zakrwawi,
Widząc, jak wątek dni przerwała własnych czynów trutką...?
Nad nią krzyż wielki historya postawi
I będą mogli wyczytać ciekawi
Z napisu: „W życiu była zmarła prostytutką"...

Umarła — i nie wskrześnie!!...
Choćbyś z Ekscelencyą
Miał szukać, profesorze, argumentów nowych...
Skazane na zagładę, co jest impotencyą —
Zagasnąć ma, co próchna jest fosforescencyą,
Gdy wschodzi pierwszy promyk Słońca
praw ludowych!!...

B. L.

Przegląd społeczny.

Krzywdzenie kolejarzy. Od służby stacyjnej w Podgórzu Płaszowie otrzymujemy następujące zażalenie: Pod rządami galicyjskich władz kolejowych każda zdobycz służby kolejowej narażoną jest na zniweczenie mimo rozporządzenia centralnych władz kolejowych. Na ciągłe i słuszne żądania służby szyberskiej, zwrotniczych i służby maszynowej o stały dodatek miesięczny za niezwykle wytężającą i pełną niebezpieczeństwa służbę udzieliło ministerstwo kolejowe z końcem ubiegłego roku osobnem rozporządzeniem przyzwolenie na wypłacanie wspomnianej służbie skromnej premii za szybką i chroniącą od szkód w czasie szybowania pracę. Jak wygląda to wynagrodzenie w praktyce, najlepszym przykładem jest największa stacya w okręgu dyrekcyi krakowskiej kolei państwowej w Podgórzu-Płaszowie. W marcu b. r. wypłacono po kilka lub kilkanaście koron za miesiąc grudzień z. r., zaś za dalsze miesiące nie otrzymuje służba ani halerza, a w dodatku jest przedmiotem igraszki ze strony władzy stacyjnej, która w różny głupi sposób zbywa funkcyonaryuszów, upominających się o należność. Także udanie się do dyrekcyi mimo obietnicy, że za parę dni będzie wypłacone, pozostało bez skutku. — Wkońcu udała się liczna deputacya do dyrektora p. Zborowskiego przed kilku dniami i ciekawi jesteśmy, jak i kiedy dane przyrzeczenie zostanie wykonane. Wobec narzekań urzędników, których ministerstwo w udzieleniu premii pominęło, zachodzi obawa, że urzędnicy stacyjni gotowi są szkodzić służbie w otrzymaniu tej skromnej premii. Zamiast o swoje pretensye toczyć uczciwą walkę wspólnie ze służbą, zabawiają się niektórzy panowie w szkodników. Dyrekcya powinna, mając wskazówki do obliczania tej premii, wymódz poszanowanie tych zarządzeń, aby w tej skromnej formie przyjść z pomocą służbie, aby uniknąć zwrócenia się z tą sprawą do Wiednia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 16 maja o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2) w sprawach bardzo ważnych.

L. 626.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu przepisów § 29 statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie, a w myśl uchwały z dnia 8 maja 1913 r., Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

XXIV. WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie

które odbędzie się

w niedzielę 25 maja 1913 o godzinie 10 rano w lokalu Biura Zarządu (Rynek Kleparski L. 9, I. p.).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokołu XXIII. zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 19 maja 1912.
3. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1912 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum.
4. Wybór uzupełniający do Zarządu Kasy na przeciąg dwóch lat, a to:
   a) 1 członka z grona Delegatów Robotników,
   b) 1 członka z grona Reprezentantów Pracodawców.
5. Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

PP. Delegaci i Reprezentanci przy wejściu do sali obrad (Rynek Kleparski L. 9) powinni okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą ich do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1912—1914.

Po karty legitymacyjne, o ileby tychże wybrani w 1912 r. PP. Delegaci i Reprezentanci nie otrzymali, należy się zgłaszać do dnia 24 maja 1913 roku do Biura Zarządu Kasy (Rynek Kleparski L. 9) w godzinach urzędowych od godziny 9-tej rano do 2-giej po południu.

Uwaga: W razie nieprzybycia w oznaczonym powyżej czasie Delegatów i Reprezentantów w liczbie koniecznej do powzięcia uchwał, zwołuje się niniejszem ponownie XXIV. Walne Zgromadzenie z niezmienionym porządkiem dziennym, które odbędzie się w Biurze Zarządu Kasy tego samego dnia o godzinie 11 rano, bez względu na liczbę obecnych Delegatów i Reprezentantów.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie.

Kraków, dnia 8 maja 1913 r.

Prezes Kasy:
Zygmunt Klemensiewicz.

Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku Pow. Kasy dla chorych w Krakowie za rok 191

Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1912.

Liczba pozycyi	PRZYCHODY	1 Przychody rzeczywiste K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego zalegle K	h	3 Razem K	h
1	Bieżące opłaty członków	13302	95	6647	44	19950	39
2	Bieżące opłaty pracodawców	6572	17	3323	72	9895	89
3	Różne przychody a) wstępne						
	b) grzywny	10263	—			10263	—
	c) różne inne wpływy	1368	27			1368	27
4	Odsetki od gotówki lokowanej	563	27			563	27
5	Odpis nieuiszczonych pretensyj						
6	Fundusz rezerwowy z końcem roku 1911					13095	48
	Razem	32069	66	9971	16	55136	30

Liczba pozycyi	ROZCHODY	1 Rozchody rzeczywiste K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego nieuiszczone K	h	3 Raze[m] K
1	Wypłacone zasiłki	5502	96	47	76	5550
2	Płace lekarzy i kontrola chorych	4993	57	736	66	5730
3	Wydatki na lekarstwa, wino, opatrunki i wody mineralne	801	83	1179	46	198
4	Koszta szpitalne i podwody dla chorych	972	94	254	06	122
5	Koszta pogrzebowe	156	—			15
6	Opłata 10% do funduszu zasob. związkowego			1532	18	153
7	Koszta administracyi	8528	81	12	—	854
8	Różne wydatki a) odpisanie 10% od wartości inwentarza					10
	b) odbisane nieściągnięte opłaty kasowe z roku 1911					108
	c) różne wydatki	2253	73	86	51	234
9	Teraźniejszy fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1912					2688
	Razem	23209	84	3848	63	5513

Wykaz majątku z dniem 31 grudnia 1912 r.

L. poz.	STAN CZYNNY	K	h
1	Gotówka z dniem 31 grudnia 1912	1565	32
2	Książeczka Kasy Oszczędności miasta Krakowa jaka kaucya służbowa kasyera	538	16
3	Wkładki oszczędności z 4% bieżącym a) Pocztowa Kasa oszczędności		
	b) Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie	17909	18
	c) inne wkładki		
4	Różne należytości (zaliczki urzędników)	315	—
5	Wartość inwentarza po odpisaniu 10% zużycia	973	07
6	Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych) za rok 1912	9971	16
	Razem	31271	89

L. poz.	STAN BIERNY	K
1	Nieuiszczone należytości osób trzecich a) członków Kasy	47
	b) lekarzy	736
	c) za lekarstwa, opatrunki, wino i wody mineralne	1179
	d) szpitali	254
	e) różne inne: koszta administracyi 12·—, inne wydatki 86·51	98
2	10% funduszowi związkowemu we Lwowie	1532
3	Kaucya służbowa kasyera	538
4	Teraźniejszy fundusz rezerwowy	26885
	Razem	31271

Kraków, 31 grudnia 1912.

J. Kusiba
Kierownik biura.

Zygmunt Klemensiewicz
Prezes Kasy.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.
Wydział nadzorczy:

Kaczorowski Stanisław
Przew. Wydziału.

Biernacik Jakób, Czuwaj Jan, Górski Tomasz, Rojek Piotr, Walcz
Członkowie Wydziału.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon